Dwa końce wieku

Od rewolucji francuskiej nadzieje zbiorowe były podtrzymywane przez dwa pewniki: właściwie poprowadzona, gwałtowna lub pokojowa, przebudowa instytucji może ostatecznie rozwiązać podstawowe problemy społeczne, polityczne i kulturalne; odkrycia naukowe, wynalazki techniczne i ekspansja gospodarcza wystarczają, by stworzyć warunki trwałego i powszechnego dobrobytu. Pierwszy z tych pewników, uważanych niekiedy za wzajemnie się wspierające, niekiedy zaś za przeciwstawne, mocno zwietrzał z upływem czasu. Drugi ma się niewiele lepiej. Postępy wiedzy niepokoją nawet naukowców, podzielonych co do tego, czy wciąż jeszcze wolno się z nich cieszyć, czy raczej należy je opłakiwać. Najnowocześniejsze technologie, za wyjątkiem może „technologii miękkich", budzą głuchy lęk, a niekiedy otwarte potępienie: jaskrawym tego przykładem są protesty przeciw energii jądrowej, informatyce czy inżynierii genetycznej.

Wzrost gospodarczy także przestał być oczywistością, na której można spokojnie opierać wszelkie przewidywania. Słaby i nieregularny, wkrótce może spaść wręcz do zera, toteż tylko nieliczni wierzą jeszcze, że mógłby kiedykolwiek odzyskać swój dawny rytm. Wiara w nadejście społeczeństwa konsumpcyjnego, które by zapewniło wszystkim nie tylko niezbędne minimum, lecz również trochę zbytku, zaczyna się powoli rozwiewać, gdyż nie podtrzymuje jej już stały i odczuwalny wzrost stopy życiowej. "Wraz z nią tracą siłę przekonywania, którą miały w ciągu dwustu lat, wyobrażenia ideologicznie bardziej zróżnicowane, ale ilustrujące ten sam mit przyszłej obfitości zapewnianej przez naukę, pod warunkiem, że będzie się pracować lepiej i więcej. Ta erozja optymizmu ekonomicznego, który, dostarczając uzasadnienia polityce wolnej konkurencji, był zarazem ważnym składnikiem synkretyzmu komunistycznego i socjaldemokratycznego, tak że osłabienie go pogłębia ich chorobę, co wystarczy do rozpoznania kryzysu przyszłości. A

jest to tylko jeden z jego symptomów.”[1]

Tego rodzaju kryzys występuje, jak wiadomo, nie po raz pierwszy. Już pod koniec zeszłego wieku wieszczono rychły upadek cywilizacji europejskiej pod ciosami buntu mas, czy najazdu żółtych. Wierszowano dekadencję, zwalczano złudzenia postępu, podważano roszczenia nauki do prawdziwego opisywania rzeczywistości i przestrzegano przez nadużyciem, które niechybnie umożliwi. Ale w tym samym czasie, we wszystkich krajach zachodnich, partie socjalistyczne zdobywały coraz więcej zwolenników, przemysł był prawdziwym przedmiotem kultu, a zastosowania odkryć naukowych i wynalazków wzbudzały nie tylko entuzjazm przedsiębiorców, którzy świeżo odkryli ich wpływ na wysokość zysków, ale również całej opinii, zachwyconej telefonem, szczepieniami Pasteura, światłem elektrycznym, samochodem, samolotem… Kryzys sprzed stu lat dotknął zatem głównie, jeśli nie wyłącznie, inteligencję literacką i artystyczną, która, jak się zdaje, z trudem przystosowywała się do nowych warunków pełnienia swej roli w społeczeństwie silnie zurbanizowanym i o coraz słabszym analfabetyzmie, gdzie naciski rynku zaczynały być odczuwalne w dziedzinach dotąd chronionych przed jakimkolwiek kontaktem z realiami gospodarki i gdzie ponadto uczeni i inżynierowie żądali, zwłaszcza w szkolnictwie wyższym, nowego podziału prestiżu i władzy.

---

[1] Krzysztof Pomian, Kryzys przyszłości, w: Rozmowy w Castel Gandolfo, O kryzysie, Res Publica, Warszawa 1990 r., s.97.

Jeżeli potrzebujesz konsultacji przy pisaniu pracy licencjackiej lub magisterskiej, to polecamy serwis pisanie prac - pomoc w pisaniu prac w granicach dozwolonych prawem